

CZY [NOWICJUSZ]
PRAWDZIWIE
SZUKA BOGA?

Ora
et
Labora

PLACYD GALIŃSKI OSB
BERNARD TUROWICZ OSB
KAROL VAN OOST OSB
PIOTR ROSTWOROWSKI OSB/EC
AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

CZY [NOWICJUSZ]
PRAWDZIWIE
SZUKA BOGA?

DUCHOWOŚĆ BENEDYKTYŃSKA
OD PODSTAW



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Mnich tyniecki

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Konsultacja:
Tomasz M. Dąbek OSB

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 12/2021, Tyniec, dnia 19.01.2021 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-8205-090-5

Kraków 2021

© Copyright by Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1981

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. (012) 688-52-90; tel/fax (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp.....	7
<i>Placyd Galiński OSB</i>	
Duchowość monastyczna	11
<i>Bernard Turowicz OSB</i>	
Ideał benedyktyński	35
<i>Bernard Turowicz OSB</i>	
Życie św. Benedykta.....	63
<i>Bernard Turowicz OSB</i>	
Święty Benedykt jako człowiek.....	75
<i>Bernard Turowicz OSB</i>	
Tradycje benedyktyńskie	85
<i>Karol van Oost OSB</i>	
Święty Benedykt – mąż Boży i pedagog.....	93
<i>Karol van Oost OSB</i>	
Często znajdować czas na modlitwę	127
<i>Piotr Rostworowski OSB/EC</i>	
Mnich i Eucharystia.....	141

<i>Augustyn Jankowski OSB</i> Modlitwa mnichów i jej biblijne uzasadnienie	179
<i>Augustyn Jankowski OSB</i> Benedyktyńska cnota milczenia i jej biblijne uzasadnienie	233
<i>Augustyn Jankowski OSB</i> Praca u mnichów. Wieczysta aktualność więzi <i>ora et labora</i>	259
Skróty.....	287

Wstęp

„Czy [nowicjusz] prawdziwie szuka Boga” to słowa św. Benedykta z Reguły (RB 58,7)¹ opisujące, na co ma zwracać uwagę starszy mnich opiekujący się kandydatami do stanu mniszego. W rozdziale Reguły mówiącym o zasadach przyjmowania nowych osób do klasztoru podane są kryteria, które mają pomóc rozeznaczyć, czy dana osoba ma powołanie mnisze. Pierwszym z nich jest umiejętność poszukiwania Boga.

Prawdziwy mnich ma tylko jedno pragnienie – wyrzec się siebie i iść za Chrystusem. Iść za Nim wszędzie, bo pragnie się tylko Jego. Dlatego pierwsi mnisi wychodzili na pustynię, dzięki czemu oddalali się od wszystkiego, żeby móc znaleźć Boga. Pragnie-

.....
¹ Cytaty z Reguły za *Reguła św. Benedykta. Grzegorz Wielki, Dialogi II*, przekł. A. ŚWIDERSKÓWNA, Kraków 2010.

nie Go to największe i jedyne pragnienie mnicha. Pustynia zaś miała sprawić, że będzie żył z Bogiem sam na sam. Człowiek zostaje mnichem nie dla siebie, ale dla Boga, a pośrednio też dla Kościoła. O osobie żyjącej życiem monastycznym mówi się, że jest kimś, kto szuka Boga. Każdy chrześcijanin jest do tego wezwany, ale mnich uczynił z tego styl życia.

Jeśli wybiera taki sposób przeżywania doczesności także dla Kościoła, to oznacza, że wspólnota monastyczna również jest miejscem, gdzie może spotkać Boga. Święty Benedykt uważał cenobitów, czyli żyjących we wspólnocie, za najdzielniejszy rodzaj mnichów (zob. RB 1,13). Duchowość benedyktyńska zasadza się na szukaniu Boga we wspólnocie, „pod regułą i opatem” (RB 1,2), jak powie św. Benedykt. Mnich, który zgodnie z nią żyje, realizuje swoje życie w określonym klasztorze i tamtejszej wspólnocie bratniej. Słusznie porównuje się ją do rodziny, z racji ślubów, które mnisi składają, i jest ona przestrzenią, w której benedyktyn prawdziwie szuka Boga.

Niniejsza pozycja jest zbiorem artykułów mnichów tynieckich z lat osiemdziesiątych, wydanych w tzw. serii z mniszkiem, obecnie już nieistniejącej. Tom 1 składa się z tekstów poświęconych duchowości benedyktyńskiej. Tom 2 będzie poświęcony ślu-

bom mniszym. Artykuły tutaj zawarte ukazują istotne elementy powołania monastycznego a zarazem są świadectwem starszych braci, którzy żyli przed nami. Śmiało można powiedzieć, że to tradycja naszych ojców. W życiu mniszym była ona w wielkim poszanowaniu i uchodziła za wzór postępowania. Mamy nadzieję, że książka ta będzie nie tylko pomocą w rozeznaniu powołania, ale również przybliży wszystkim duchowość benedyktyńską.

Brunon Koniecko OSB²

.....

² Brunon Koniecko OSB – benedyktyn tyniecki, magister administracji oraz teologii. Do opactwa tynieckiego wstąpił w 2010 r. W 2018 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jest absolwentem Szkoły Wychowawców u salwatorianów w Krakowie. W opactwie tynieckim pełni posługi podprzeora oraz magistra nowicjatu (wychowawcy odpowiedzialnego za formację początkową braci).

Placyd Galiński OSB

Duchowość monastyczna¹

Przyjął się pogląd, że nie można jednoznacznie określić, czym jest duchowość monastyczna. To stwierdzenie słuszne tylko częściowo. Jeśli bowiem pod mianem duchowości rozumie się bardzo wyraźnie skonstruowany system, to trzeba stwierdzić, że istotnie monastycyzm takiego nie wytworzył. Jeżeli by jednak jako zobrazowanie tematu przyjąć opis duchowości monastycznej zawarty w źródłach literackich oraz komentarzu tradycji, to należy uznać

.....

¹ Tekst ukazał się wcześniej w: *Duchowość zakonna*, pr. zbiorowa pod red. J. KŁOCZOWSKIEGO, Kraków 1994, ale sam tekst powstał znacznie wcześniej, bo w okresie, gdy autor był opatem tynieckim (1969–1997). Zachowany oryginał (mps), w oparciu o kryteria zewnętrzne i wewnętrzne pozwala przyjąć, że został on wygłoszony na Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

istnienie takiej duchowości, i to bardzo wyraźnej. Dla jej jasnego zrozumienia należy zacząć od kilku uwag wstępnych.

Duchowość monastyczna jest tylko jedną z wielu będących urzeczywistnieniem powszechnej duchowości Ewangelii. Różnice między nimi wypływają z różnaitości powołań osobistych oraz ich miejsca w Kościele. Cel jednak zawsze jest ten sam: BYĆ z Bogiem w Jego królestwie obejmującym już doczesność, choć wypełniającym się ostatecznie w wieczności. Różnaitość powołań wpływa jednak bardzo silnie na ludzką wizję celu, a przez to także na dobór środków pomocnych w dążeniu do niego.

Nim zajmiemy się analizą elementów duchowości monastycznej, przyjrzyjmy się miejscu i roli monastycyzmu w Kościele. Cokolwiek można by powiedzieć o przed- oraz pozachrześcijańskich początkach i praktykach monastycyzmu (szczególnie na Wschodzie), trzeba stwierdzić, że pojawił się on w Kościele jako bardzo swoiste przygotowanie do męczeństwa lub jego forma zastępcza po ustaniu prześladowań. W pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa śmierć męczeńska mogła stać się udziałem każdego wierne- go, jednakże niektórzy otrzymywali specjalne powo- łanie do dania żywotnego przykładu opuszczenia wszystkiego dla Chrystusa, aby z tym większą mocą

złożyć ostatecznie świadectwo wiary przez mężnie przyjętą śmierć z powodu wiary. Chodzi tu o wyznanie Boga jako najwyższej wartości (jeśli tak godzi się o Nim powiedzieć), o ukazanie życiem i śmiercią Jego absolutu. Spotykamy tu przedziwny splot powołania osobistego z „charyzmatycznym”, to znaczy danym ze względu na innych, czyli Kościół.

Oto jest zasadnicze miejsce monastycyzmu w Kościele. Takie były jego początki chrześcijańskie i tak to ujął Sobór Watykański II, podkreślając z największą mocą rolę życia mniszego jako ZNAKU. Znaku tego, że Bóg jest najwyższym i ostatecznym celem dla całego Kościoła i dla wszystkich ludzi. Dla Niego, przerastającego wszelkie wartości, trzeba nie tylko oddać życie w męczeństwie, ale poświęcić Mu całość swojej egzystencji, aż po jej najdalsze granice. Z takiego podejścia wynika dobór środków pomocniczych do osiągnięcia tego celu, a których istotne elementy znajdują się w Ewangelii jako rady doskonałości.

Na zakończenie uwag ogólnych o roli monastycyzmu w Kościele trzeba jeszcze stwierdzić, że mnichów nie można wtłoczyć w jakikolwiek stan Kościoła. Na pewno nie należą do stanu duchownego, nie są także członkami stanu świeckiego, choć z obojma mają niektóre cechy wspólne i z obu mogą się

rekrutować; jednakże, ze względu na swoje specjalne powołanie, tworzą stan zupełnie osobny.

Opiszemy teraz poszczególne elementy życia i wpływającej z niego duchowości monastycznej, zaznaczając jednak, że te składniki mogą być uszeregowane inaczej.

Absolut Boga

Przede wszystkim należy z mocą podkreślić prawdę naczelną, warunkującą sens powołania monastycznego i środki jego realizacji. Chodzi o absolut Boga, czyli Jego transcendencję w stosunku do jakichkolwiek wartości. Zrozumienie tej prawdy nie wynika jedynie z działania intelektu, ale obejmuje całą istotę człowieka, co pociąga za sobą konieczność dania świadectwa swej wiary przez podporządkowanie praktyki życia Bogu najwyższemu. Na pewno odnosi się to do każdego chrześcijanina, jednakże w przypadku mnicha musi przybrać istotę i formę wyłącznej przynależności do Stwórcy.

Metanoia

Człowiek, który wchłonął prawdę o transcendencji Boga, pragnie dać konkretną odpowiedź przez

podporządkowanie Mu całego życia. Stąd potrzeba dostosowania swej istoty oraz egzystencji do obecności Boga i Jego wymogów. Już na początku monastycyzmu określano to pojęciem *metanoia*, czyli przemianą lub może lepiej – powrotem. Pierwszym warunkiem jakiegokolwiek świadomego podążania za Bogiem jest zerwanie z grzechem. Do tego, prócz łaski Bożej, potrzebne są rozmaite „ćwiczenia” ascetyczne, mające na celu oczyszczenie i okiełznanie człowieka. Jednakże aspekt pokutny czy ascetyczny nie stanowi sam w sobie istoty *metanoi*, której zadaniem jest wprowadzenie danej osoby na drogę poszukiwania Boga. Jest to więc stałe i r z e c z y w i s t e podporządkowanie się woli Bożej. Trzeba bardzo uważać, by nie stawiać znaku równości między *metanoią* a pokutą. Ta pierwsza ma być w praktyce wyrazem miłości; druga, choć ważna, ma wartość tylko narzędzia.

Śluby

Natura ludzka domaga się znaków konkretnych, „namacalnie” wyrażających idee, pragnienia i dążenia. Mnich pragnie dać Bogu i ludziom świadectwo swojej wiary w swoim wyrazie zewnętrznym idące dalej niż to innych chrześcijan. Wszyscy oni są powołani do wierności radom ewangelicznym, ale nie wszyscy

do takiego stopnia realizacji, który jest określony jako stan w Kościele. Odrębność stanu mniszego charakteryzuje się dążeniem do możliwie bezkompromisowej realizacji rad ewangelicznych, tak w sensie duchowym, jak i materialnym.

Chociaż forma ślubów monastycznych jest nieco różna od ogólnie przyjętej przez innych zakonników, to treść jest ta sama. Jest to zobowiązanie się do służenia Bogu przez naśladowanie Chrystusa posłusznego, czystego i ubogiego.

Śluby, mimo swojej wielkiej wartości i godności, nie stanowią celu same w sobie, są bowiem sposobami urzeczywistniania najgłębszego pragnienia BYCIA z Bogiem. Należy też zauważyć ich podobieństwo do sakramentu. Ich treść jest zawarta w konkretnym i namacalnym znaku. Są też bardzo wyraźnym wyznaniem wiary w absolut Boży, z którym nic nie może się równać. Są też, i przede wszystkim, wyrazem miłości człowieka ku Bogu; wyrazem przynależności do Niego.

Stosunek do świata

Problem to stale aktualny i zazwyczaj źle rozumiany ze względu na wadliwe pojmowanie słowa świat. Tak w monastycyzmie, jak w całym chrze-

ścijaństwie są dwa rozumienia tego pojęcia. Zgodnie z pierwszym świat to kosmos stworzony przez Boga, natura, materia. W tym przypadku nie ma mowy ani o pogardzie, ani o ucieczce. Poza pewnymi, dość późnymi, wynaturzeniami manichejskimi monastycyzm miał do takiego świata stosunek bardzo realistyczny, zdrowy i pozytywny jako do dzieła Bożego. Owszem, zachodzi potrzeba podporządkowania go i dokonywania wyboru pewnych jego wartości, ale to wynika z drugiego sposobu pojmowania świata.

Drugie rozumienie tego pojęcia wywodzi się z Ewangelii św. Jana – chodzi w nim o świat złej ludzkiej woli. Nie tyle jedynie o grzech, lecz także o powierzchowność, niestałość, próżność i zakłamanie. Można by powiedzieć, że ostatecznie taki świat jest zaprzeczeniem prawdy i majestatu Bożego. Ma on być całkowicie obcy dla każdego chrześcijanina, a tym bardziej dla mnicha będącego wyraźnym znakiem przynależności do Królestwa Bożego.

Mnich ma obowiązek bronić się ze wszystkich sił przed naporem pragnień zepsutej woli ludzkiej, czasami więc jego walka będzie przybierała formy nawet „ucieczki” od świata. Co to może znaczyć w czasach obecnych? Nie chodzi o materialne odłączenie się od społeczności ludzkiej, lecz o bezkompromisowe do-

konanie wyboru wartości, także w życiu praktycznym czy zewnętrznym, a więc wyraźne ograniczenie potrzeb materialnych do koniecznego i rozsądnego minimum. Obowiązuje to tak indywidualnie, jak i zbiorowo, to znaczy całą wspólnotę monastyczną. Tego rodzaju wyrzeczenie jest konsekwencją pójścia za Chrystusem ubogim, co przynosi wielkie dobro wolności wewnętrznej. Trzeba też zauważyć, że materia, choć jako stworzenie Boże jest dobra sama w sobie, może się stać pułapką z powodu jej wadliwego użytkowania.

Innym rzeczywistym ograniczeniem jest dystans w stosunku do pewnych fenomenów życia społecznego i nawet kulturalnego, do których nie każdy musi się nagiąć (np. aktywny udział w życiu politycznym, rozmaite imprezy artystyczne – szczególnie czysto rozrywkowe – lub ożywione życie towarzyskie). Mnich jest powołany do czynienia najwyższego dobra swoim bliźnim przez wyraźny przykład życia ukierunkowanego wyłącznie na Boga.

Należy tu także wspomnieć o wspaniałej tradycji pustyni, która zresztą historycznie była miejscem narodzin monastycyzmu. Było to materialne odseparowanie się od zbiorowiska ludzkiego, szczególnie miejskiego, które ze swoim gwarem, mnóstwem nieistotnych zaangażowań stanowiło przeszkodę

w radykalnie pojętym życiu modlitwy. Niejako symbolem tej dawnej pustyni jest obecna klauzura stanowiąca rzeczywiste zabezpieczenie samotności niezbędnej dla rozwoju wewnętrznego.

Nie zapominajmy także o bogatej biblijnej symbolice pustyni jako uprzywilejowanego miejsca spotkania z Bogiem.

Konkludując, dystans do świata, do przemijającej materii, nie jest jakimkolwiek gardzeniem dobrami stworzonymi przez Boga, lecz ma się wyrażać przez mądrą selekcję, która doprowadza do bardziej obiektywnej i rzeczowej oceny światowych dóbr. Natomiast świat zdeprawowanej woli staje się przedmiotem zdecydowanej walki i odrzucenia.

Modlitwa

Jest to temat najbardziej wyraźnie złączony z pojęciem duchowości. Modlitwa monastyczna ma dwie formy.

1. Modlitwa liturgiczna

Jest to modlitwa wspólnoty stanowiących „Kościoł domowy”. Ponieważ wierzą, że ich wspólne życie nie wynika jedynie z osobistego doboru, lecz przede

wszystkim jest to dobór z woli Bożej, chcąc wspólnej wierze dać wspólny i także zewnętrzny charakter przez kult obejmujący wszystkie pory doby, tygodnia, roku. Nie miejsce tu na analizę samej liturgii, gdyż jest ona wspólnym dobrem wszystkich chrześcijan. Należy tylko stwierdzić, że stanowi ona jeden z elementów spajających wspólnotę mniszą, a także że jest niewyczerpanym i przebogatym źródłem całego życia wewnętrznego. Jej centrum stanowi codzienna Msza św., nieporównywalnie przewyższająca swoim dostojnictwem i wartością wszystko inne.

2. Modlitwa osobista

Tradycja monastyczna nie wytworzyła jakiegoś wyraźnego modelu modlitwy osobistej. Charakteryzuje się ona pozostawioną każdemu ogromną swobodą, czego dowodem są najrozmaitsze jej wyrazy zawarte w przykładach i dziełach wielkich mistyków monastycznych. Jednakże istnieją cechy wspólne. Przede wszystkim zabezpieczenie przed nadmiernym indywidualizmem przez ustawiczną lekturę Biblii i komentarzy patrystycznych do niej. Stąd wynika wyraźny chrystocentryzm i poczucie majestatu Bożego. Dalej – nacisk na przygotowawczą rolę woli, oczyszczającej z pomocą łaski teren

bezpośredniemu działaniu Bożemu. Dążność do wyeliminowania gry wyobraźni (tu wielka rola koncentracji i ascezy myśli) i wreszcie bierne oczekiwanie na Boga.

Te wspólne cechy (których jest więcej) nie są wynikiem zamierzonego formowania i uporządkowania w określony system, ale po prostu w sposób nieunikniony wypływają z istoty i tradycji monastycyzmu.

Można by też zauważyć, że w zakonach „starych” położono większy nacisk na wymogi co do form zewnętrznych (ujednolicenie sposobu zachowania się, program dnia itp.), a pozostawiono bardzo wielką swobodę w dziedzinie modlitwy osobistej. Natomiast w formacjach nowszych (od soboru trydenckiego) – odwrotnie. Typowe jest to, że w żadnej z reguł monastycznych nie spotyka się przepisów co do długości trwania tego rodzaju modlitwy. Jest raczej mowa o jej „duchu”, który powinien przepelniać całe życie mnicha. Jednakże zmiana warunków życia skłoniła i benedyktynów do przyjęcia czy określenia pewnego minimum czasu poświęcanego modlitwie osobistej. Przy obserwowanym dziś wielkim nawrocie do modlitwy, przede wszystkim u ludzi świeckich (sic!), wydaje się, że mnisi powinni tak zorganizować swoje życie,

by mogli poświęcać dziennie co najmniej dwie godziny na modlitwę osobistą oraz godzinę na *lectio divina* (Biblia i inne lektury prawdziwie wartościowe), będącą wielką pomocą w tej modlitwie. Tego rodzaju sąd wypływa z charakteru specyficznego powołania mnichów, którzy powinni być w swojej istocie ludźmi modlitwy.

Praca

Ktoś zauważył, że św. Benedykt, a więc prawodawca mnichów Zachodu, pierwszy w literaturze chrześcijańskiej (chodzi o jego Regułę) zajął tak wyraźnie pozytywne stanowisko wobec pracy. Nie jest ona pojmowana jako kara za grzech pierworodny, ale po prostu jako jeden z normalnych elementów życia ludzkiego. Mnich ma pracować tak jak wszyscy ludzie. Praca stanowi dla niego też jeden ze sposobów służby Bożej, okazję przybliżenia się do Boga, a także normalny środek utrzymania siebie i potrzebujących. Stąd prawdziwie poważny i uczciwy stosunek do niej, głównie wypływający z poczucia obecności Bożej. Stąd też słynne powiedzenie „benedyktyńska praca”. To, co ma być zrobione, niezależnie od dziedziny, powinno być wykonane dobrze i dokładnie. Jeszcze jeden moment świadectwa, szczególnie w cza-

sach, gdy w niektórych krajach praca jest traktowana jako zło konieczne.

W związku z tematem pracy mnichów nasuwa się bardzo ważne spostrzeżenie. W przeszłości wspólnota monastyczna była prawie lub całkowicie samowystarczalna i w obrębie klasztoru starano się zainstalować warsztaty wytwarzające wszystko, co było mnichom potrzebne. Jednakże czasy nowożytne przyniosły tak ogromne zmiany w różnych dziedzinach egzystencji, że tego rodzaju model okazał się nie do utrzymania. Odnosi się to zresztą nie tylko do prac fizycznych, lecz także do różnych dziedzin „posług” społecznych (szkolnictwo, szpitalnictwo itp.). Nastąpiła duża specjalizacja, powstały nowe organizmy, zakonne i świeckie, zajmujące się zawodowo różnymi zadaniami, które dawniej były domeną mnichów. Ci ostatni więc powinni mieć odwagę wycofania się z tych pozycji, nie tyle straconych, co roztropnie przekazanych. A może to im wyjść jedynie na dobre.

Nie rosząc sobie pretensji do jakiegoś bezapelacyjnego wyrokowania, trzeba powiedzieć, że w obecnym układzie społecznym mnisi powinni być o wiele bliżej robotników czy rzemieślników niż kleru. Możliwe, że tego rodzaju stwierdzenie wyda się kamieniem obrazy dla przedstawicieli pewnych

tendencji, ale proszę wziąć pod uwagę bardzo uroczyste i na serio traktowane wezwanie Soboru Watykańskiego II, skierowane do wszystkich zakonników, a dotyczące powrotu do źródeł...

Kto wie, czy teraz, podczas ogromnych przemian społecznych, nie nadszedł błogosławiony czas wyrażnego samookreślenia się mnichów, a przez to przetrzucenia solidnego pomostu między tak bardzo szczególnym i ponadczasowym powołaniem monastycznym a światem współczesnym.

Wspólnota

Owo słynne *ora et labora* [módl się i pracuj] realizowane jest w ramach życia wspólnego. Owszem, nie trzeba zapominać, że to monastyczne, jak już powiedziano, zrodziło się na pustyni i zachowało pewne cechy samotnictwa; jednakże bardzo prędko (także na Wschodzie) luźne zgrupowania eremickie zaczęły się przekształcać w społeczności zorganizowane.

Bez wątpienia pierwszą przyczyną tej zmiany była rola opata, czyli mistrza doświadczonego już w życiu duchowym, wokół którego gromadzili się uczniowie. Prawdopodobnie jest to jeden z elementów ogólnomonastycznych, także poza chrześcijaństwem. Mistrz, zwany też ojcem, to ktoś wprowadzający ucznia

w tajniki walki duchowej, ukazujący wyraźny cel i pouczający o środkach ku niemu wiodących. Dziś bardzo dużo się mówi o wschodnich *guru*, często zapominając, że chrześcijaństwo od wieków zna bardzo dobrze tę instytucję.

Gromadzenie się uczniów pociągnęło za sobą nieodzowną konieczność porządkowania stosunków między nimi, organizację czasu i podział obowiązków. Takie były naturalne początki grup mniszych, ale nie zapominajmy, że tym, co najpierw istotnie ich łączyło, było i jest szukanie Boga.

Rola opata ma ogromne znaczenie nie tylko praktyczne, ale przede wszystkim duchowe. Wszystkie reguły starożytne wyposażają jego posłannictwo w atrybuty nadprzyrodzone. On formuje, wychowuje; czuwa nad rozwojem duchowym i prawością postępowania poszczególnych mnichów; jest wyrazicielem woli Bożej w stosunku do jednostki i całości. I mimo że powinien mieć nadzór także nad sprawami materialnymi i porządkiem dnia, jest nie tyle administratorem, co właśnie mistrzem.

Przez niego oraz wobec niego sprawdza się poddanie mnicha Bogu i tak się realizuje ślub posłuszeństwa.

Jednakże to osobiste zaangażowanie wobec Boga ma się też sprawdzać w konkretnym życiu społecznym,

hic et nunc [tu i teraz]. Bracia dani są przez Boga i przyjęci jako tacy w całej rzeczywistości ich osobowości, zalet i wad. Stąd wynika wielkie i konstruktywne znaczenie specyficznego monastycznego ślubu stałości miejsca, czyli przynależności na zawsze do jednego klasztoru.

Często mówi się o charakterze rodzinnym wspólnot mniszych. Oczywiście, że istnieje podobieństwo, jednakże nie można przenosić pewnych wzorców i zachowań rodzinnych do grupy ludzi dorosłych, związanych na innej zasadzie niż rodzina. Reguła św. Benedykta ukazuje klasztor jako „szkołę służby Pańskiej” (RB Prol, 45) o charakterze bardziej wojskowym niż rodzinnym. To zresztą w niczym nie przeszkadza, by przepełniał ją duch przyjaźni, łagodności, wzajemnej pomocy i zrozumienia. Nie można jednak zapominać, że powołanie monastyczne jest wezwaniem do życia oddanego przede wszystkim Bogu i przez to wymagającym pewnej samotności (nawet w zespole) i oderwania od powiązań czysto naturalnych.

Życie wspólne wymaga ładu, uporządkowania. Dotyczy to zarówno dziedziny zewnętrznej, jak i przede wszystkim sfery duchowej. Trzeba wzajemnie sobie służyć na miarę własnych umiejętności, wspólnie iść ku Bogu przez wierność zobowiązaniom i miłość.

Gościnność

Dobro wynikające z uporządkowanego pod każdym względem życia wspólnego jest tak ogromne, że trzeba się nim dzielić. Stąd wielka, wyłącznie monastyczna, tradycja gościnności. Ma ona rozmaite stopnie. Od czegoś na kształt usług hotelarskich do niemal pełnego dopuszczenia do życia wspólnoty. Gościnność jest dobrem wyraźnie obopólnym, bo jak ludzie „z zewnątrz” dzięki niej mogą oglądać pewien konkretny model życia w pełni chrześcijańskiego, tak mnisi utrzymują dzięki nim rzeczywistą więź ze społeczeństwem, którego członkami przecież być nie przestali.

W obecnej epoce wielkiej niestałości rodziny i innych grup społecznych przykład życia stabilnego za sprawą niekierowania na Boga ma kolosalne i wyraźnie apostołskie znaczenie.

Nim zakończymy nasze rozważania o duchowości monastycznej, a raczej nad pewnymi tworzącymi ją składnikami, warto sprostować niektóre fałszywe poglądy na temat życia mniszego.

Przede wszystkim trzeba jeszcze raz powrócić do sprawy miejsca mnichów w Kościele. Powiedziano już, że nie należą oni ani do stanu duchownego, ani świeckiego. Nawet więcej – nie należą też do stanu

zakonnego! Formacje tworzące ten ostatni są w istocie rzeczy pewnymi odmianami dwóch poprzednich. Wszystkie zakony i zgromadzenia ze swego założenia w jakiegokolwiek mierze apostołskie – należą do stanu duchownego.

Bardzo rozwijające się obecnie instytuty świeckie i podobne do nich grupy nieformalne (albo jeszcze nieformalne) reprezentują stan świecki.

Te stwierdzenia niczego nie ujmują ani jednym, ani drugim. Wręcz przeciwnie, wszystkie te rodziny powstały z woli Ducha Bożego jako odpowiedź na konkretne zapotrzebowanie Kościoła. Jednak jest rzeczą ciekawą, że prawie wszystkie przejęły chociaż w części jakieś tradycje monastyczne, tak duchowe, jak zwyczajowe.

Jak stwierdzono wyżej: mnisi są stanem sami w sobie, a żadna specyficzna forma działania nie tłumaczy ich istnienia. Kościołowi mają służyć przede wszystkim jako ZNAK przez sam fakt bycia sobą. Mogą też służyć i Kościołowi, i społeczeństwu przez rozmaite formy pracy, które nie rujnują ich zasadniczego powołania.

Mnisi *ex professo* [z urzędu] nie są ani nie powinni być klerem. Jeżeli już koniecznie trzeba by ograniczyć strukturę Kościoła do dwóch stanów, to byliby raczej świeckimi niż duchownymi.

W pierwotnych klasztorach bywało po kilku mnichów-kapłanów ze względu na obsługę sakramentalną wspólnoty. Bywali też kapłani, którzy jako tacy wstępowali do klasztoru. Do tej pory we wspólnotach monastycznych Kościołów wschodnich wyświęceni stanowią mniejszość.

Powołanie kapłańskie jest wyraźnie hierarchiczne i uwarunkowane potrzebą głoszenia oraz sprawowania sakramentów, istnieje ono ze względu na wiernych. Tymczasem powołanie monastyczne, jak to już wielokrotnie powiedziano, jest ZNAKIEM i świadectwem życia całkowicie poświęconego Bogu oraz ma się spełniać poza strukturą hierarchiczną.

Jest paradoksem, że tymi, którzy obarczyli mnichów posługą kapłańską, byli dwaj wielcy mnisi: Grzegorz I oraz Grzegorz VII, papieże. Nie miejsce tu na rozważanie uwarunkowań historycznych i innych faktów, niemniej jednak trzeba stwierdzić, że czynienie kapłanami ogromnej większości mnichów Zachodu źle się przysłużyło samej idei monastycyzmu. Doszło do tego, że nie można było szukać Boga na drodze życia monastycznego nie będąc kapłanem, chyba że decydowało się na życie brata konwersa, co też było znacznym odstępstwem od pierwotnego ideału, gdyż podział wspólnoty na „klasy” zakonne jest zupełnie nieznaną pierwotnym regułom.

W Regule św. Benedykta NIC nie napisano o pracy ściśle apostołskiej. Owszem, wiadomo, że mnisi nawrócili połowę Europy, ale ich działanie polegało przede wszystkim na BYCIU sobą we wspólnocie, a ona stawała się ZNAKIEM, który ułatwiał zrozumienie chrześcijaństwa.

Owszem, dziś mnisi powinni otrzymywać w zależności od osobistych talentów dobre przygotowanie teologiczne, ale to wcale nie przesądza o ich przynależności do kleru. Szukanie realizacji swego powołania kapłańskiego na drodze życia monastycznego wydaje się paradoksem, tak jak jest nim „zawodowe” niejako oddawanie się mnichów pracy ściśle duszpasterskiej. Oczywiście, muszą istnieć wyjątki podyktowane warunkami nawet topograficznymi, ale to nie może rzutować na charakter powołania mniszego jako takiego.

Powrót do źródeł n i e k l e r y c k i c h nie oznacza jednak, że mnisi nie mogą służyć wiernym dobrą radą i pomocą duchową. Przypomnijmy sobie przykład wspaniałej tradycji starców prawosławnych!

Innym zafałszowanym sądem o mnichach jest tzw. intelektualny charakter ich życia. Jeszcze dziś panuje przekonanie, że mnisi *ex professo* są uczonymi. Jest prawdą, że przez wieki tworzyli znaczną część obecnej kultury europejskiej, że wydali sporo

uczonych wielkiej klasy, że „benedyktyńską pracą” uratowali od zagłady zasoby kultury antycznej i wczesnochrześcijańskiej, że prowadzili szkoły, tworzyli podstawy nauk historycznych i innych. To wszystko prawda. Jednak nie zapominajmy, że działo się to niejako na marginesie ich zasadniczego powołania, i dlatego nie wolno czynić z nich naukowców, przynajmniej w oczach opinii publicznej. Tego rodzaju stwierdzenie nie ma jednak nic wspólnego z jakimś antyintelektualizmem! Wynika po prostu z przekonania, opartego na regułach monastycznych i tradycji, że samo powołanie mnisze jest wystarczającym usprawiedliwieniem jego wartości i niezbywalnej roli w Kościele.

Wreszcie ostatnia uwaga o niewłaściwych opiniach. Mimo niezaprzeczalnych zasług i dokonań na polu tworzenia odnowionej liturgii, nie wolno sądzić, że mnich jest przede wszystkim liturgistą. Łączy się to zresztą z pewnym estetyzmem religijnym. Bez wątpienia, mnisi starają się nadawać piękno miejscom, rzeczom i przedmiotom kultu, a nawet życia codziennego, ale korzenie tego starania są inne niż estetyka. Tkwią w przeżywaniu piękna Stwórcy, Jego działania wśród ludzi w historii zbawienia, wreszcie w ładzie duchowym człowieka zdążającego pewną drogą ku Bogu. A co do liturgii, to mnisi są raczej liturgami

niż liturgistami. Modlitwa i obrzęd liturgiczny wpływają z ich życia wspólnego i z tej cechy tak bardzo monastycznej – wyznawania majestatu Bożego.

Konkluzja

Monastycyzm ma swe bardzo wyraźne miejsce w Kościele jako ZNAK absolutu Bożego. Jest najstarszą formą całkowitego oddania się chrześcijanina na własność Bogu, co zakłada daleko posuniętą selekcję wartości, skądinąd dobrych i pożytecznych, w zależności od powołania indywidualnego. Cechą naczelną duchowości monastycznej jest BYCIE z Bogiem, które należy osiągnąć przez *metanoię*, czyli przemianę swego życia. Rady ewangeliczne stanowią wyraz zaangażowania się w tę drogę. Dzięki prostocie i łaadowi życia monastycyzm jest często najzdrowszą kontestacją rozpowszechnionych konformizmów. Z uwolnienia się od wszystkiego, co nie jest absolutnie konieczne, wynika duch wielkiej swobody. Mnich jest formowany przez opata-mistrza i wspólnotę, w której pozostaje aż do śmierci. Duchowość monastyczna charakteryzuje się też sporą obecnością elementu pustyni w sensie biblijno-duchowym, czego wyrazem jest pewien dystans do świata i tego, co ten świat ponad miarę fascynuje. Bardzo ważnym ele-

mentem życia monastycznego jest zdrowo, uczciwie i starannie spełniana praca, zaspokajająca potrzeby materialne wspólnoty i ubogich.

Życie wewnętrzne jest nacechowane największą swobodą, kształtuje się jednak w sposób niejako „automatyczny” na Biblii i liturgii. Liturgia jest wspólnym uwielbieniem Boga przez „Kościół domowy”. Już z samego założenia nie można stawiać znaku równości między powołaniem monastycznym i kapłańskim; ich uzasadnienia są całkowicie różne.

Monastycyzm przeżywany całościowo, bez szukania jakichś obcych, wtórnych wartości, uzdalnia do optymistycznego stosunku wobec materii, stworzenia i świata mimo ich przemijalności. Owocem tego wszystkiego jest wyczuwany nawet przez ludzi z zewnątrz pokój – *pax benedictina*.